

Rozdział 3 Wyjść poza obóz Część pierwsza

Wszystkie wydarzenia w naszym życiu są naszym doświadczeniem i każdy z nas może je dobrze przemierzyć i policzyć. Doświadczenie, które przeżywaliśmy w pierwszym okresie nawrócenia i później jest w nas i jest również zapisane w księdze naszego serca. Można przypomnieć sobie jakich dokonywaliśmy wyborów, gdzie kierowaliśmy nasze kroki, jak zachowywaliśmy nasze serca przed obliczem Bożym i czy trzymaliśmy się Jego Słowa. Widać to po owocowaniu, po wyrazie oblicza, po działaniu, po tym, gdzie zmierzają nasze kroki, po tym co wypowiadają usta, po szacunku do Boga, po czynnym oczekiwaniu na Pana, kiedy robimy to co do nas należy. To jest widoczne dla innych, jak zrozumieliśmy Ewangelię i jak ona trafiła do naszego serca, oraz jak poruszyła nas i co z nami sprawiła.

To wszystko jest widoczne. Jak często chcemy od tego uciec i spróbować stworzyć sobie własny chrześcijański świat, w którym powiemy: „My tego nie widzimy. To jest jakiś błąd w sztuce, nic więcej, zdarzają się przecież takie błędy”. Ale czy zdarzają się one Bogu? Nie, Bogu one się nie zdarzają! Kiedy pijesz słodką wodę, co masz w ustach? A kiedy pijesz gorzką wodę? Człowiek słodkiego podniebienia, którego słowo jest jak miód, kosztuje je, a ono nie lepi mu języka jak czyni to miód sztuczny, w którym jest pełno cukru. Prawdziwy miód jest dobry, ponieważ nie jest taki słodki, jak sztuczny, ale jest bardzo przyjemny i łagodny dla podniebienia. Tak i Słowo Boże ma być w naszych ustach jak ten prawdziwy miód, będąc błogosławieństwem dla innych.

Otwórzcie 1 Księgę Samuela rozdział 1, wiersz 2. Dawid miał takie usta, z których ludzie otrzymywali to co dobre. Kiedy Jonatan spotkał Dawida, od razu rozpoznał w nim człowieka mającego społeczność z Bogiem i bardzo go pokochał, bo Jonatan także miał społeczność z Bogiem. I w życiu Jonatana dokonywały się dzieła, o których wiedział, że tylko Pan mógł je w nim sprawić, i Dawid był mu bliski z powodu Pana. Jonatan bardzo zaprzyjaźnił się z Dawidem i stał się jego wiernym przyjacielem. Poświadczył to oddaniem mu swego ubrania, oręża i dotrzymaniem przyjaźni aż do końca. Także i Dawid dotrzymał przyjaźni Jonatanowi aż do końca. Gdy Jonatana już nie było na ziemi, Dawid nadal pamiętał o jego prośbie, aby zatroszczył się o tych, którzy będą z jego rodu i przeżyją go. Dawid był szczerym przyjacielem i chociaż Jonatan już tego nie mógł widzieć, Dawid mając w sercu miłość do Jonatana robił nadal to, co było bliskie Jonatanowi, tak jakby robił to jemu samemu.

Dawid był mężem, w którym dokonywały się cudowne Boże dzieła, które uczyniły go żywym świadectwem Tego, Który po wielu latach miał powstać z jego rodu i zgromadzić wszystkie rozproszone owce.

Dawid był pasterzem, pał owce, a kiedy lew przychodził i porywał owieczkę to co robił Dawid? Gonił za lwem i wyrywał mu ją, a kiedy lew się rzucał na niego, to zabijał go. Lew mógłby się uratować tylko wtedy, gdyby nie rzucał się na Dawida. To samo czynił Dawid z wilkami, gdy ratował swoją owieczkę. I dla niego, pasterza będącego z Bogiem, wypróbowanego we wszystkich doświadczeniach w pasieniu owiec, kimże innym jak nie wilkiem miał być ten nieobrzezany Filistyn, który wyszedł i złży szeregi Izraela. W sercu Dawida było błogosławione i odważne stwierdzenie: „Jakże tak może być, aby szeregi Izraela były złżone przez tego nieobrzezanego Filistyna?” Dawid był człowiekiem o takim sercu, jakie trudno było znaleźć w owym czasie w Izraelu. Bóg powiedział o Dawidzie, że jest on według Jego serca i dlatego nie boi się przeciwnika, bo patrzy na swego Boga, Który jest jego siłą. Dawid wiedział, że nie z powodu własnej siły potrafił zabić lwa czy wilka, porywającego mu owce, ale dlatego, że Bóg był z nim, a mając serce według serca Bożego zawsze oddawał chwałę Bogu swemu poprzez psalmy, hymny i pieśni

duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Bogu.

W życiu Dawida były różne doświadczenia, tak jak w życiu ludzi wierzących. Kiedy czytamy o Dawidzie, możemy zobaczyć jak z nich wychodził. Ludzie wiedzieli, że Dawid to jest ktoś kogo prowadzi Bóg. Jego zwycięstwa dzięki społeczności z Bogiem były potężne. Boże świadectwo ujawniające się w życiu Dawida spowodowało, że pewni ludzie zdecydowali się pójść za nim nawet wtedy, kiedy Dawid uciekł przed Saulem, który chciał go zabić, i wyszedł na pustynię. Jacy to byli ludzie, którzy zapragnęli pójść za Dawidem na pustynię, w miejsce, gdzie groziło im niebezpieczeństwo śmierci? Mogli przecież pozostać na tych żyznych ziemiach, którymi zarządzał Saul i być po stronie tego, który w tej chwili zarządza, który wydaje rozkazy i polecenia mając władzę w tym państwie. Lecz ich decyzja była innego rodzaju, oni byli gotowi pójść do Dawida, który w rezultacie wydawał się być człowiekiem zupełnie nie dającym żadnego schronienia, żadnego zabezpieczenia, który sam był uchodźcą na pustyni. Coś w tych sercach musiało się stać, oni musieli rozpoznać w Dawidzie kogoś, kto może im pomóc, chociaż wydawać by się mogło, że kto jak kto, ale Dawid nic im pomóc nie może.

Zobaczmy jacy to ludzie wyszli do Dawida: *„I zgromadzili się wokół niego wszyscy ludzie uciśnieni i wszyscy zadłużeni oraz wszyscy rozgoryczeni, a on został ich przywódcą. Tak znalazło się przy nim około czterystu mężów”*. Rozgoryczeni, zadłużeni ludzie, którzy mieli potrzebę wolności i wiedzieli, że Dawid chociaż jest sam i na pustyni, to jest człowiekiem wolnym. Nie wiedzieli jeszcze tego, że Dawid będąc wolnym w Boży sposób, nie będzie próbował bronić siebie i ich inaczej, jak tylko w Boży sposób. Oni go jeszcze do końca nie znali. Wiedzieli, że to jest mąż oręża, mąż odważny, prawdziwy, gotowy w bitwie iść na czele i nie chować się za plecami innych, ale jeszcze nie do końca znali jego serce. Jednak przebywając z nim codziennie mogli go poznać bardziej.

My też, gdy wyszliśmy do Chrystusa mało Go jeszcze znaliśmy. Znaliśmy Go jako męża odważnego, potężnego, gotowego pójść w miejsce, gdzie mało kto by poszedł, a także wygrać bitwę również wtedy, kiedy wszyscy Go opuścili. Bardzo spodobał się nam ten mąż Boży, mąż boleści - jak śpiewamy. Ale czy do końca poznaliśmy Go wychodząc do Niego? Jeszcze nie, jeszcze wielu rzeczy nie wiedzieliśmy o Nim, nie wiedzieliśmy też tego, co nas przy Nim czeka. Ilu rzeczy z łaski Boga już się dowiedzieliśmy przebywając z Nim razem w doświadczeniach, w których jakże często zaskakiwani byliśmy Jego reakcjami? Jego przywództwo i działanie jest inne niż nam mogłoby się wydawać.

Kiedy Dawid prowadził swoich żołnierzy przeciwko armii Filistyńczyków, oni mu powiedzieli: „My teraz drżymy, pośród tego ludu, a ty chcesz jeszcze poprowadzić nas przeciwko całej armii wroga?” Oni bali się już tutaj, a on ich prowadził przeciwko armii, która była zespolona, uzbrojona i przyszła walczyć z całym narodem izraelskim. Dawid powiedział do tej niewielkiej liczby żołnierzy, którzy przyłączyli się do niego: „Teraz my wyruszyliśmy przeciwko nim, bo tak mówi Pan”. Był to mąż, który miał kontakt z Bogiem i wiedział co ma robić. Był też z nimi kapłan, jedyny uratowany spośród zabitych przez Saula. Wszyscy oni mieli społeczność z Bogiem, a ich codziennym doświadczeniem przy Dawidzie było bohaterstwo i niezrozumienie.

Kiedy Saul trafił do jaskini, w której Bóg dał Dawidowi schronić się ze swoimi ludźmi i kiedy wszyscy żołnierze myśleli sobie i mówili: „Widzisz, Bóg uczynił to, co powiedział wydając w twoje ręce tego, który tak ci grozi, tak bardzo chce cię zabić. Teraz zabijemy go, oto Bóg wydał go w nasze ręce”. Jak bardzo musieli być zdziwieni, gdy usłyszeli jak Dawid ich zgromił, mówiąc: „Jakże bym miał dotknąć mego pana, pomazańca Bożego!”. Kiedy odciął kraj szaty Saulowi, jego serce zadrżało z powodu tego, co uczynił. Mąż odważny, gotowy w walce położyć swoje życie drży, gdy odcina skrawek szaty swego wroga. Ale ten wróg jest pomazańcem Bożym. Dawid kocha Boga i dla niego Saul nie jest tylko zwykłym

wrogiem, jest także kimś, kogo Bóg wcześniej namaścił. On nie będzie dotykał pomazańców Bożych. Kiedy tylko Saul opuścił tę jaskinię, Dawid wyszedł za nim, upadł przed nim w pokłonie na twarz i powiedział: „Popatrz na moje serce dzisiaj i zobacz czy jest w nim to, aby cię zabić? Dlaczego mnie ścigas, dlaczego tak nastajesz na moje życie?”.

Saul wiedział, że jemu królestwo zostało odebrane, a królem ma być Dawid. Szatan też wie, że czasu ma niewiele. Kiedyś był aniołem wysoko wyniesionym u Boga, lecz kiedy powstał w jego sercu bunt, stracił pozycję i Bóg wypędził go. I nawet aniołowie w niebie nie ośmielają się wydać bluźnierczego sądu, ale mówią: „Pan cię zgromił. Pomsta do Boga należy, Pan odpłaci”. Kiedy człowiek boi się Boga, to stoi przed Nim i jego serce jest otwarte, nie lekceważy sobie tego, co czyni Pan. Nie staje w pozycji jakby on sam był Bogiem i podejmował decyzje co ma zrobić.

W sercu Dawida jest miłość i pragnienie, aby jego Bóg był uwielbiony w nim. I mówi: „Boże, tak jak cenne było życie Saula w oczach moich, tak niech będzie cenne życie moje w oczach Twoich”. I powiedział: „Bóg mu odpłaci według Swego uznania; albo umrze w swoim czasie, albo ktoś go zabije, ale do Boga to należy i Bóg Sam to uczyni”. Dawid był według serca Bożego. Do niego przychodzili ludzie, którzy potrzebowali opieki, on im ją dał, uczył ich jak chodzić przed Bogiem, jak prawowicie postępować. Jego każdy krok i działanie było wymierzone w tym kierunku, żeby oni rozpoznawali Boga. On kochał Boga.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, powiedział: „Pójdźcie do Mnie spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”. Ukojenie znaczy dla nas uspokojenie, coś co uspokoi mego ducha i sprawi, że będę mógł postępować w sposób czysty, prawy, w taki sposób w jaki nie mogłem postępować wcześniej. W każdej chwili, w której jeszcze, tak jak uczniowie będący wtedy przy Jezusie, chcielibyśmy powiedzieć: „Panie, ściągniemy ogień na tę wioskę”, Jezus mówi: „Nie tego ducha jesteście”. Z powodu braku poznania Pana w sprawie ratowania przez Niego ludzi, a nie zatracania, jeszcze nieraz możemy nierozważnie wyrwać się przy Jezusie z tą cielesną propozycją: „Ja to dla Ciebie zrobię, bo Cię kocham. Zawołam do Ojca o posłanie ognia na nich, bo oni Ciebie nie chcą”. Pamiętajmy jednak, my wszyscy miłujący Pana, o tym, co Jezus powiedział do każdego z nas jako ucznia Swego: „Schowaj swój miecz, kto mieczem walczy od miecza ginie”. Piotr, kiedy poznał bardziej Pana Jezusa, zaparł się Go, bo nie był w stanie walczyć w ten sposób. Jezus mówił, że gdyby poprosił Ojca, to miliony aniołów stanęłyby w Jego obronie i diabeł nie mógłby nic zrobić. A Piotr widzi, że Jezus nic nie robi w tej sprawie, po prostu poddaje się. Dziwny to dowódca, który wydaje się na ukrzyżowanie, a Jego ludzie rozpierzchają się i boją się później głosu otwierających się drzwi. Ale Pan wiedział, że tak się stać musi i mówił im, że On umrze, ale też wstanie z martwych, aby wiedzieli, że droga do Boga prowadzi przez krzyż, to znaczy śmierć dla swoich ambicji, honorów, dla swoich rzeczy i uznanie Boga jako Boga przez oddanie Mu się z całą gotowością przyjęcia Jego prowadzenia.

Ludzie szamoczą się, walczą, uderzają w siebie, bez świadomości, że to co sieją, to też i zbiorą. Dawid miał pokój, a swoich żołnierzy uczył bitwy tylko z Amalekiem. Tam pozwalał im mordować, zabijać, wybijać wszystko, gdyż Bóg powiedział: „Walka z Amalekiem jest na zawsze”. Tam, gdzie możesz walczyć ze swoją cielesnością, tam walczyć zdecydowanie! Wyjmuj oręż Słowa Bożego i tnij mocno, zdecydowanie, bo dotyka to twojego skażonego cielesnością działania i życia. Tam, gdzie doznajesz tego, co masz w swoim ciele, że biegasz wokół swego ciała, tam tnij śmiało i odważnie i bądź żołnierzem Chrystusowym, zaprawionym i szczerym w tym boju wiary. Tnij śmiało, bo to dotyka twego życia, dotyka ciebie samego. Tnij, nie zachowuj wroga, nie lituj się nad nim, tnij go, on nie jest pomazany do wieczności, jest przeklęty i złożony na krzyżu. Ale dlaczego nowe życie miałoby być cięte? Dlaczego miecz miałby być wykorzystywany przeciwko nowemu życiu, przeciwko pomazańcowi? Dlaczego

człowiek miałby stanąć przeciwko człowiekowi, żeby atakować wieczne życie Chrystusowe będące w nim? Dlaczego człowiek odchodzi od walki duchowej do cielesnej? Jeden drugiemu wchodzi w drogę, jeden drugiemu przeszkadza, jeden drugiemu zamyka możliwość uwielbiania i dziękczynienia. Jak mało jest „Dawidów”, jak mało jest ludzi, którzy mają jedno wielkie pragnienie, by Bóg był uwielbiany. Jak mało jest tych, którzy by wnosili do Kościoła pokój, miłość i szczęście. Lecz Bóg to wszystko widzi i chce nas mieć dla Siebie, i słyszy jak wołamy: „Panie, nie chcę walczyć na sposób ciemności, chcę oręża światłości, chcę przebywać przed Twoim obliczem, chcę kochać, chcę szanować Ciebie Panie, chcę dostrzegać człowieka”. Bóg nie jest Bogiem, który by nie słuchał. Bóg odpowiada. Jego odpowiedź jest doskonała.

Dawid miał serce według serca Bożego, dlatego wołał do Boga, a jego modlitwy i wołania były sincere. Tak samo i my pragniemy, by całe nasze życie było przepełnione Nim. I kiedy tego doświadczamy to wiemy, że Pan to sprawia w nas. To Pan sprawia, że w moim sercu może być pragnienie, by druga osoba była szczęśliwa z Bogiem. Nie pragnienie tego, aby widzieć ją w czymś złym, ale właśnie jako chodzącą z Bogiem. Jak to osiągnąć? Przebywając zawsze z Panem, aby uczyć się od Niego jak żyć według woli Boga, czytać Słowo i przekazywać Je innym w Duchu Chrystusowym.

Co czytamy w Liście do Hebrajczyków? - „wyjdźcie do Niego poza obóz, na pohańbienie Jego”. Dawid jest w pohańbieniu, jest pomazany na króla przez Samuela, a jednak jest poza obozem i ludzie wychodzą do niego na jego pohańbienie. Wychodzą do niego, bo wiedzą, że on jest królem chociaż królestwo jego jeszcze się nie dopełniło, gdyż Saul jeszcze zarządza, toczy bitwy a nawet odnosi zwycięstwa.

Pan nasz mówi do nas: „Idę przygotować królestwo, a gdy je przygotuję wtedy wrócę i wezmę was do Siebie”. Czy jesteśmy gotowi przebywać z Panem i uczyć się Jego sposobu walki, walki pokornych i cichych, ufających Bogu i w Nim znajdujących siły każdego dnia, szukających Boga z całego swego serca w każdej sprawie? Walki, w której doświadczenia przychodzą na nas właśnie po to, by okazało się czy nasze serca są przy sercu Chrystusa? Niech Bóg będzie uwielbiony za Swoją łaskę!

Dawid karcił, gromił swoich żołnierzy za to, że chcieli mu podpowiedzieć coś, co nie jest zgodne z wolą Bożą. Później jeszcze drugi raz Saul był w rękach Dawida, kiedy Bóg sprawił, że wszyscy zasnęli, a Dawid wziął włócznię i garniec z wodą stojący u głowy Saula. I wtedy Dawid krzychał na dowódcę wojsk Saula: „Jak pilnowałeś pomazańca?! Powinno się was wszystkich zabić za to, że nie pilnujecie pomazańca!”. I Saul mógł znowu zobaczyć, że Dawid nie chce go zabić. Dawid powiedział, że Bóg da mu to co obiecał jak przyjdzie czas. Dawid czekał cierpliwie, nie szukał starcia, lecz uciekał od niego.

I tak w niejednym doświadczeniu możemy zobaczyć prawowierne serce Dawida i patrzeć na nasze nowe serca, w których Bóg chce mieć to, co jest bliskie Jego sercu. Jak On to może uczynić? Jak On to może sprawić? Wychodzisz na pohańbienie, doznajesz tego, że odtąd każda twoja walka to nie Boża walka. Musisz się nauczyć przy swoim Panu wyciągać oręż tylko wtedy, kiedy On ci każe. To jest ważne dla nas, aby otwierać usta wtedy, kiedy Pan chce i mówić tylko Słowo Pana. Czy jesteśmy gotowi przebywać z Chrystusem według Jego Ducha i czekać aż przyjdzie Jego królestwo? Czy jesteśmy gotowi w tej służbie na pustyni znieść przy Nim wszystkie, nawet najtrudniejsze doświadczenia nie odpowiadając złem za zło?

Gdy Dawid szedł ze swymi wojownikami, by zemścić się na Nabal za to, że nie okazał mu wdzięczności i nie chciał mu nic dać, mimo że on ochraniał jego pasterzy i jego stada - to szczęśliwie dla Dawida, Bóg posłał mu naprzeciw Abigail, żonę Nabala, która zatrzymała Dawida, prosząc go, aby nie walczył własnymi rękoma o siebie, ale żeby wytrwał przy tym, że pomsta należy do Pana, i że Pan odpłaca. I wtedy

powiedział jej: „Zatrzymałaś mnie przed grzechem, bo właśnie szedłem uczynić to zło, a ty mnie powstrzymałaś”. Dobra jest porada kogoś, kto jest mądry i zna Pana, i który wie co jest bliskie sercu Bożemu. Ona wiedziała i zatrzymała Dawida przed złem, które miał zamiar wyrządzić. Będąc z Chrystusem nie możemy walczyć cielesnymi sposobami. Możemy narazić swoje życie tak jak ci trzej mężowie, kiedy Dawid był bardzo spragniony wody, narazili swoje życie wkraczając na tereny nieprzyjaciela, aby przynieść mu wody ze studni. Ale nie wolno nam toczyć własnych walk. Przy Chrystusie musimy nauczyć się jedności pośród doświadczeń na pustyni, kiedy czegoś nam brakuje i czegoś nie dostaje. Musimy nauczyć się wierności, wytrwałości, wspólnego modlenia do Pana i szukania Jego obecności. Czy chcemy? Czy Jego przywództwo jest nam miłe? Juda mówi, że wielu zaparło się Jego przywództwa i wróciło do świata. Czy przywództwo Jezusa jest miłe naszemu sercu? Wiemy, że tylko ci, którzy przy Nim wytrwają do końca w Duchu Chrystusowym, są zwycięzcami. Ci mają życie wieczne, którzy mają w swoich sercach piękno Jego niezakłóconej obecności. Można je szybko stracić, wystarczy tylko, że wyciągniesz swój własny oręż i zaczniesz toczyć własną bitwę, a stracisz to, co jest tak cenne w sercu wojska Bożego – z powodu Jego obecności w nim – miłość i pokój, radość, życie dla Boga, składanie siebie Jemu jako oczyszczonego ze wszystkich starych rzeczy w Chrystusie. A gdy to stracisz, to wszystkie twoje nawet najpiękniej wyglądające rzeczy są beznadziejnie bezwartościowe dla Boga. Nic nie ma znaczenia, jeżeli nie potrafisz miłować miłością Bożą. Jeżeli nie potrafisz zwyciężać zła nienawiścią dobrem miłości, to jesteś beznadziejny i wszystkie twoje nauki i sposoby nic nie dadzą ani tobie, ani innym, dopóki Bóg nie napełni twojego serca miłością. Każdy z nas to dobrze wie! Możesz być faryzeuszem z faryzeuszy znającym Biblię i cytować ją w każdym miejscu i jednocześnie być beznadziejnie martwym człowiekiem na obliczu ziemi. Albo możesz być człowiekiem, który znając Słowo, poznał przez nie Pana i wyszedł do Niego na Jego pohańbienie i przebywa w tym miejscu, gdzie nie walczy już własnym orężem, ale zwycięża zło świata dobrem Chrystusowym, i to jest błogosławieństwo żołnierzy Chrystusowych.

Zło dobrem zwyciężać! Któż to potrafi? Oni uczyli się przy Dawidzie zwyciężać zło dobrem. A później mogli zobaczyć jak Dawid został ustanowiony królem, po śmierci Saula. A co wtedy zrobił Dawid? Czy cieszył się? Człowiek, który przyniósł mu wieść o tym, a który dobił Saula – sam został zabity. Dawid nie udawał miłości. Saul już tego nie widział. Dawid mógł powiedzieć: „Nareszcie mój wróg wyeliminowany, masz tu parę złotych monet i ciesz się z tego bardzo”. Nie! On był prawdziwy i wszyscy wiedzieli o tym, że on nie udaje, że nie jest obłudnikiem. Kiedy jego przywódca Joab zabił Abnera, to co Dawid zrobił? Powiedział: „Teraz jestem słaby, ale niech w rodzie Joaba nigdy nie zabraknie kulejącego i ślepego, nic nie mam wspólnego z tym, co on zrobił”.

Kiedy mówił do jakiegokolwiek człowieka: „pokój tobie” – to znaczyło dla tego człowieka, że całe życie Dawida jest złożone przed nim i może on być pewnym, że Dawid nie będzie teraz już z nim walczył. Dawid był prawdziwy w tym co robił i mówił, a Bóg to widział i słyszał.

Prawdziwym w pełni we wszystkim jest nasz Chrystus Pan! Bóg to widział i słyszał na obliczu ziemi, i wypowiedział świadectwo o Synu Swoim: „Oto Mój Syn umiłowany, w Którym mam upodobanie”. Bóg chce, abyśmy na tej ziemi byli tacy sami jak Jego Syn. Wyszliśmy jako potrzebujący Chrystusa, spragnieni i obciążeni. Doznaliśmy wielkiej łaski i miłosierdzia, że Bóg do nas przemówił przez Syna Swego Umiłowanego i do dzisiaj jest wierny temu, co powiedział.

Ludzie dzisiaj często tracą wiarę tylko dlatego, że nie chodzą w pohańbieniu Chrystusowym, lecz chodzą po obrzeżach obozu. Tracą wiarę, bo nie doznają tego działania we wspólnym jarzmie i pod wspólnym brzemieniem z Chrystusem. Gdy chodzisz w pohańbieniu z Chrystusem, będąc poza obozem z Nim, cały czas masz Go przed swymi oczami. Jak możesz stracić wiarę, skoro masz Pana przed swoimi oczami?

Gdyby ludzie byli zaangażowani w to co Chrystusowe, nie traciliby wiary. Ile już na pustyni doznałeś przeżyć Chrystusowych? Czy słyszałeś już głos Pana? Czy spotkałeś się z Jego działaniem w swoim życiu? Jeżeli tak, to dlaczego wracasz do obozu? Tam Go nie ma. On będzie zawsze dla nas poza obozem, aż królestwo Jego będzie utworzone i On zasiądzie w nim jako Król. A więc bądźmy tam i nie szukajmy z powrotem w świecie czegoś, czego tam nie znajdziemy. Dobrze jest być z Panem i doznawać Jego chwały. Mój umysł był beznadziejny bez Niego, ale On zatroszczył się o mój umysł. Każdego dnia w moim umyśle są Jego myśli. Wiecie co to znaczy? Bóg czyni Swoje dzieło w Swoim ludzie, który zgodnie z Jego wolą przebywa każdego dnia poza obozem, w Chrystusie. Mogę wtedy myśleć jak On myśli, będąc świętym, każdego dnia świętym przez ofiarę Jego Baranka, a mając serce, w którym jest wiara w Jezusa i Jego Słowa, święte, czyste serce, będę mógł wiecznie oglądać Boga. To jest cudowne, że On może uczynić co zechce. Kiedy mam tę wiarę poza obozem, że On wszystko może, to polegam na Nim, nie na sobie. Jezus Chrystus, że tak powiem: nasz „Dawid” z rodu Dawidowego - jak pisze Paweł do Tymoteusza: „Pamiętaj, że Jezus Chrystus jest z rodu Dawidowego” - jest dla nas dobrym wzorem tego, jak żyć przed obliczem Boga. A my często zastanawiamy się pozostając w obozie i rozważamy sobie, jak naśladować Chrystusa? A przecież wiadomo nam, że mamy wyjść poza obóz, bo poza nim jest już przygotowane miejsce doświadczeń dla wszystkich poznających Pana, Jego naśladowców, nie mających już czasu na niepraktyczne rozważania o naśladowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tam jest życie, tam jest przebywanie z Ojcem, tam jest radość i szczęście, tam są znaki i cuda, tam też jest głód i chłód i ręce związane do tyłu, chociaż wróg tak blisko i można byłoby oddać mu za całe zło, które nam uczynił. Wiecie jak to wygląda, gdy ktoś ci wyrządził krzywdę, a ty nie możesz mu się odgryźć, aż nareszcie nadarza się okazja - właśnie potknął się przed chwilą, możesz się uśmiechnąć i powiedzieć: „Jaka łamaga!”, albo możesz podtrzymać go, a jeśli upadł, pomóc mu wstać. Dałby Bóg, abyśmy wszyscy myśleli tak jak Chrystus i abyśmy wszyscy mieli jedno święte pragnienie - przebywać z Nim nieustannie i żyć dla Niego. Wtedy będziemy prawdziwymi żołnierzami, którzy chcą się prawdziwie podobać swojemu Wodzowi, i którzy tylko to zachowują w sercu, co jest bliskie Jemu. A to jest możliwe, gdy trwamy w społeczności z Nim i to jest dla nas cudowne!

Nasz Król nadal jest poza obozem. Władca tego świata panoszy się, a nawet przygotowuje drogę temu, który jest antychrystem, ale bądźmy pewni - królestwo jego dobiega końca. Przyjdzie nasz Pan, Jego władza jest potężna! Należymy do Niego całym umysłem, sercem i siłą i to jest w nas realne i prawdziwe. Ludzie dzisiaj tak często się szamoczą: „Módl się za mną, ze mną dzisiaj coś się dzieje”. Dlaczego nie wychodzą do Jezusa? Przestaliby stale zawracać sobą głowę. Tam wrogie armie muszą spotkać się z naszym Wodzem.

Pod wodzą Dawida tych sześciuset żołnierzy to była potężna armia. Filistyńczycy musieli na swojej skórze poznać, co to znaczy zadrzeć z Dawidem, gdy Bóg posyła go przeciwko nim. Rozproszyli się tak bardzo, że nawet, jak Słowo Boże mówi: „dwóch razem nie uciekało”.

Chwała Bogu za to, że dane nam zostało być przy Jezusie. Ale przy Nim pozostać jest to wielka cena. Wydawałoby się, że to Saul jest silniejszy, bo to nie Saul uciekał przed Dawidem, lecz Dawid przed Saulem. Ale ci, którzy wyszli do Dawida rozpoznali w nim wodza, chwała Bogu za to! Czy my też rozpoznaliśmy w Jezusie swojego Wodza? To jest takie piękne, gdy w Chrystusie rozpoznajesz swego Wodza i za swego Wodza Go uznajesz, i wiesz, że cię słyszy! Wiesz, że wydaje rozkazy, wiesz, że włada! Jego wszystkie rozkazy są prawdziwe! To jest cudowne! Wiele potwierdzeń doznaliśmy już w swoim nowym życiu, że Pan żyje i nagradza tych, którzy Go szukają. Teraz trzeba w tym wytrwać. Oni szukali Dawida i znaleźli go, i dołączyli do niego. Chociaż wielu mogło mówić: „Gdzie wy idziecie, przecież to jest bezsensowne, zobaczcie ilu nas jest”. Po stronie Saula były tysięczne wojska. Między jednymi a drugimi była bardzo wielka dysproporcja. I my wyszliśmy do Pana, jesteśmy u Niego i to jest cudowne

dla nas. Jesteśmy przy Jezusie i On jest naszym Panem. Wiara w Niego pozwala nam wierzyć w Niego, jako Pana i Wodza, w Nim pokładać całą nadzieję, stawać przed Nim i być gotowymi przyjąć całkowicie Jego warunki. Chcesz zostać ze Mną? Dołącz do Mego jarzma, tak chodzę przed Ojcem. Chcesz zostać ze Mną? Wyrzuć to wszystko! W Mojej armii to ci się nie przyda, weź swój krzyż i naśladuj Mnie. Jakie to jest błogosławione i jak wielkie dla nas ludzi, zaprzeć się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Jezusem. To jest dopiero wywyższenie dla nas! To dopiero jest coś potężnego, co czyni z nas prawdziwych ludzi, którzy stają się podobni do swego Wodza. I oto wszyscy otrzymaliśmy wielką możliwość, aby przez wiarę w Jezusa stawać się takimi jak On. Wielki, święty przywilej, by zwyciężać i wielbić swego Pana, by wydobyć ze swoich płuc okrzyk uwielbienia dla Chrystusa i śpiewać Mu pieśni chwały - nawet w jaskini, uwielbiać i czcić Go w społeczności z Nim w każdym doświadczeniu pohańbienia i wzgardy u świata z powodu Jego imienia. To jest dopiero przywilej - być w Jego armii i cieszyć się, że należymy do Niego i On jest naszym Panem! To jest wiara, która pozwala nam radować się z Pana, naszego Zbawiciela i wierzyć Jemu, i przyjąć Jego warunki. To nic, że Saul szaleje i straszy. Ci, którzy byli z Dawidem, byli bezpieczni, żaden z nich nie zginął. Kiedy z jednej strony góry szedł Saul, a z drugiej strony Dawid i Saul już zastawiał pułapkę na Dawida, i wnet by go otoczył, to Pan przysłał posła z wieścią: „Filistyńczycy napadli”. I król musiał się wycofać, zostawić Dawida i iść do swoich obowiązków. I Dawid znowu uniknął bitwy. Bóg troszczył się o Dawida tak samo, jak troszczy się o nas. Niech będzie uwielbione Jego święte imię! Dziękujmy Bogu, że się o nas zatroszczył, o nasze umysły, o nasze serca, nasze ręce, nasze nogi. Teraz tylko my tego doświadczamy. Doznaliśmy już różnych doświadczeń w swym życiu, ale wiemy, że ze wszystkich wyrywa nas Pan, jeżeli w Nim szukamy schronienia, odpowiedzi i zwycięstwa. W Nim, a nie w sobie. On wie! To On spowodował, że Dawid znalazł się w jaskini na pustyni, Bóg to sprawił, bo ten zły duch, który spadał na Saula - był też od Boga, i Saul, kiedy szalał, chciał zabić Dawida. Całe doświadczenie Dawida było ku pokrzepieniu jego serca i ku doświadczeniu. My dzisiaj też przechodzimy doświadczenia na pustyni, aby się okazało, kto z nas jest według serca Jezusa. Tylko po to, aby się okazało, kto z nas wytrwa przy Nim do końca, kto nie złapie za swój prywatny oręż, aby walczyć swoim językiem, swoimi rękoma. Kto pozostanie przy Chrystusie, aby zostawić wszystko Jemu i w Nim znaleźć szczęście, gdyż On jest z nami aż do skończenia świata! To jest wiara potrzebna nam każdego dnia - wiedzieć, że Jezus jest z nami we wszystkich doświadczeniach naszych. Jesteś pewny Jezusa, jesteś pewny Jego dowodzenia! Jesteś pewny, że On się nie spóźnia!

Było kiedyś takie miasto Keila, które prosiło Dawida o pomoc i otrzymało ją. (Może teraz i ty wyszedłeś komuś naprzeciw i pomogłeś mu, a teraz spodziewasz się wzajemności, jednak pamiętaj, że tylko Bóg zna wszystkie ludzkie zamysły i działania.) Ale później, kiedy Saul dowiedział się, że Dawid jest w tym mieście, podjął decyzję: „O, nareszcie go złapię, teraz już go mam, on jest bez wyjścia. I Dawid pytał Boga: „Boże, czy mam tu pozostać? Czy oni mnie wydadzą?” a Bóg odpowiedział: „Wydadzą”. Dawid nie czekał, razem ze swymi żołnierzami opuścił miasto. Gdyby został, wydaliby go. Bóg uczył Dawida, aby nie polegał na ciele, „Na Mnie polegaj - uczył Dawida - Ja jestem twoim murem warownym, twoją skałą!”. Później czytamy o tym nabytym przez Dawida u Boga doświadczeniu w psalmach - „On jest moją skałą, moim murem, moją tarczą, moim pancerzem”. On był wszystkim dla Dawida. I Dawid przeżył tylko dzięki Bogu.

Dzięki komu jesteśmy w stanie wygrać walkę z diabłem, z mocami ciemności, z tymi podchodzącymi wrogami, którzy knują zdradę na każdym miejscu? Mówią: „Popatrz, możemy ci pomóc”. Tak, mogą ci pomóc załatwić to czy tamto i w tym, czy w tamtym miejscu, ale co to za pomoc skoro cię wydadzą? Czy jesteś spragniony, obciążony? To jest dopiero pytanie dla chrześcijanina. Czy jesteś spragniony czy obciążony tak, aby codziennie być szczęśliwym przy Dawidzie, który daje ci ukojenie? Czy jesteś słaby czy mocny? Czasami pytasz człowieka - „Jaki jesteś?”, a on odpowiada: „Mocny, przecież się trzymam”. A u Pana uczysz się, że kiedy jesteś słaby, wtedy jesteś mocny! Kiedy nie znajdujesz w

sobie sił, wtedy jesteś mocny! Kiedy opuściłeś obóz (świat), bo nie mogłeś w nim pozostać bez Jezusa, wtedy jesteś mocny! Kiedy żyjesz dla Niego, wtedy jesteś mocny! Kiedy przyjąłeś pohańbienie Jego, wtedy jesteś mocny! Innej mocy, poza mocą życia Chrystusowego, która mogłaby przebywać przy Bogu nie znamy. Wiele rzeczy moglibyśmy jeszcze mówić, ale głównie chodzi o nasze życie z Bogiem, Który jest tak doskonały w Swojej miłości, cudowny w Swoim pocieszeniu, w Swoim pokrzepieniu, tak bezgraniczny w tym poczuciu miłości i ciepła. Czasami przez całe lata doznajesz Jego ręki na swoim karku, aż cię nauczy zginać go i kiedy go już zegniesz, podniesie cię w Swej wspaniałej miłości. Chwała Bogu, że On taki jest, że z takim Królem możemy przebywać i On jest prawdziwy! Kiedyś słyszałem wyraźnie Jego głos. Jest to pomocą w przebywaniu na pustyni. On mówi tak, że możesz usłyszeć, może też mówić tak, że nie usłyszysz, ale będziesz pewny, że On powiedział.

Przelicz swoje dni i zobacz, czy nie jest lepiej być na pustyni z Panem, niż w obozie bez Niego? Jak idiotycznie, fałszywie, obłudnie jest w obozie, gdzie tak wielu udaje, że wierzą w Jezusa. Saul to jest tylko taki tymczasowy król, my zaś wierzymy w Jezusa! Dlaczego nie opuszczacie obozu? Dlaczego wy, którzy wierzycie w Jezusa, nie wychodzicie do Niego poza obóz? Co was trzyma, aby nie wyjść na pohańbienie gotowe uwielbiać króla? Saul? Lęk przed Saulem, przed zniewagą, przed odrzuceniem, przed zabranie rzeczy? Rozumiecie, jeśli człowiek myśli o swoim ciecie i o jego zaspakajaniu, to już mu szatan jest w tym pomocny. Co powoduje, że człowiek grzeszy? Przecież nie to, że boi się o ducha, tylko o ciało. Z powodu ciała człowiek grzeszy, z powodu jedzenia, ubrania lub innych rzeczy. Walczy, stacza boje, kłóci się, kradnie. Wiadomo, że duch z tego nie ma żadnej korzyści, tylko ciało. Dlatego uwolnieni od ciała są ci, którzy wychodzą poza obóz, którzy nie myślą, co dostaną - czy jakieś pałace, jakieś ziemie. Dawid nic nie miał, ale później jako król zajął najwyższe stanowisko w tym państwie i stał przed Bogiem razem z kapłanem, aby sądzić lud.

Chciałbym wam jeszcze wskazać pewien element. Czy chcielibyście być Joabem? Joab był bardzo blisko Dawida. Był to mąż odważny i zdecydowany, wydawać by się mogło, że według zakonu sprawiedliwy. Kiedy Dawid chciał policzyć Izrael, to Joabowi wydało się to obrzydliwością i nie chciał tego zrobić. Później jednak na rozkaz króla zrobił to, lecz lewitów nie policzył. Dawid jednak po głębszym poznaniu Joaba, powiedział o nim: „Nie ma moja dusza z nim nic wspólnego, to jest mąż nie do końca prawy, gdyż nosi w swoim sercu fałsz”. Jonatan był inny, prawda? Był otwarty, on powiedział: „Ja wiem, że ty zostałeś ustanowiony królem, i wszystko zrobię, abys przeżył”. Jonatan był otwarty wobec Dawida i dlatego też byli przyjaciółmi. I nasz Pan Jezus Chrystus mówi: „Jesteście przyjaciółmi Moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję. Już teraz nazywam was przyjaciółmi Moimi dlatego, że wytrwaliście przy Mnie w pokuszeniach Moich i nauczyliście się ode Mnie, czynić to, co jest według serca Bożego. Jesteście już czyści dla Mego Słowa, gdyż w waszym sercu zostało złożone Moje pragnienie miłości, dobra i niesienia pomocy. Nie wyście Mnie wybrali, lecz Ja was wybrałem i przeznaczyłem, abyście szli i owoc wydawali”. I teraz od nas zależy, czy będziemy przeżywali w Boży sposób każdy dzień, każde zgromadzenie, każde czytanie Biblii, każdą modlitwę, każdy śpiew przed Jego obliczem, naprawdę. Nie ma wyróżnionych. Rozumiecie? Przebywanie z Chrystusem nie polega na tym, że na zgromadzeniu przebywam przed Panem, a więc zachowuję postawę Joaba, mam sprawiedliwość, jestem gotowy czcić Pana, ale kiedy już jestem poza zgromadzeniem, to zachowuję inną postawę wobec Jezusa. Nie! Tak ważne jest, aby Jezus był przed naszym obliczem w każdym czasie, zarówno wtedy, kiedy jesteśmy na zgromadzeniu wśród innych wierzących, jak i wtedy, kiedy jesteśmy sami pośród ludzi tego świata ciemności. Jezus, rozumiecie? Jezus, bez Niego nic nie ma sensu. Gdyby nie było Dawida na pustyni, gdzie oni by poszli, do kogo poszliby ci strudzeni, obciążeni ludzie? Ale był Dawid i dlatego mieli do kogo pójść. My też mamy do kogo pójść, bo jest Jezus. Dlatego wychodzimy do Niego i bądźmy wdzięczni, że jest ktoś do kogo możemy wyjść. Jezus jest Ten Sam wczoraj, dziś i na wieki. A więc zostawiajmy te swoje balasty, te swoje Saulowe skarby i trzymajmy się Pana. Jest to pielgrzymka pośród trudności, ale na pewno do dobrego

miejsca. Jego królestwo musi się stać. Modlimy się codziennie: „Przyjdź królestwo Twoje”, a więc musi się stać, musi nadejść ten czas. Jeszcze niektóre rzeczy muszą się wykonać i przyjdzie Pan, i będziemy z Nim, bo wielka jest Jego łaska, i wielkie Jego miłosierdzie. On zmiłował się nad Swoim ludem i przydaje Swemu ludowi wiary. Masz potrzebę wiary? Masz potrzebę miłości? Wszystko jest u Niego! Jego Duch przyszedł z tym, aby nas napełniać. Niech Pan będzie uwielbiony!

Przeczytajmy teraz słowa hymnu pozaobozowego. 1List do Koryntian, rozdział 13, 1 i 2 wiersz: *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brumiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”*. Kiedy doznaję mocy tych Słów przed obliczem Bożym, mogę tylko powiedzieć: Boże, dziękuję Ci, że uczyniłeś mnie naczyniem zmiłowania Swego i gdy ja z powodu łaski Twojej w pokorze i uniżeniu przebywam z Tobą poza obozem, Ty jesteś gotowy napełniać mnie tym, czym nigdy nie mogłbym być napełnionym w obozie. I Kor. 13, 3: *„I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”*. Jak potężny jest nasz Bóg. Werset 4: *„Miłość jest cierpliwa (...)”*, sam na sobie jej doznaję. Już od jakiegoś czasu mogę tylko chwalić Boga za Jego cierpliwość, tak Bóg pokazuje mi jak mnie kocha, tobie też pokazuje jak cię kocha, jak cię karci i smaga, i jaki jest w karceniu i smaganiu, aż się uniżysz, aż zaczniesz w pokorze zwracać się do Niego, aż zaczniesz pokornie wznosić do Niego swoją głowę i będziesz mówił: *„Mój Bóg jest Bogiem, Który może poniżyć albo wywyżżyć, a ja teraz oczekuję, by mnie wywyższył i by napełnił tym, co jest miłe Jemu”*. *„(...) miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego”*. Tak, gdy jesteśmy podobni do Tego Baranka, na którym Duch Boży, jako gołębicą, mógł spocząć, to Duch Boży spoczywa też na nas, ale jak tylko tracimy postępowanie według Ducha Barankowego, On ulatuje, bo nie może pozostać na nas. Nawet gdybyśmy wołali: „Zostań!” - On nie może, chyba, że w pokorze powrócimy do postępowania według Ducha Baranka. Jak bardzo nam Duch Święty jest potrzebny, abyśmy byli bezpieczni, prowadzeni ku Bogu. „Pozostań” - to znaczy - „Jestem według Twego Ducha Panie i Duch Boży może spoczywać na mnie”. Jak bliski jest nam Duch Boży! Kiedy On nas napełnia, to zawsze Jezus jest uwielbiony i staje jako pierwszy, jako Ten, Który może i Który czyni wszystko możliwym dla tych, którzy wierzą w Niego i są z Nim poza obozem. To jest takie bliskie nam jako nowemu stworzeniu. Niech nigdy nie ucieka od nas Duch Boży! Niech nie będzie gaszony! Niech każdy z nas będzie jak baranek, który przez Jezusa wchodzi do owczarni. 1 Kor. 13, 6-10: *„Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przemina; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo częściowa jest nasza wiedza i częściowe nasze proroctwo; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe, przemienie”*. Jakie to jest cudowne, że Bóg uczy nas Siebie. Nas, ludzi, że możemy mieć społeczność z Bogiem, że możemy przebywać przy Jezusie i doznawać, jakim jest dla nas Wodzem, jakie są Jego rozkazy, jak one są miłe Ojcu. Sam dał przykład, gdy całe piekło się zebrało, cała ciemność kłamstwa, by szydzić z Syna Bożego, kiedy szedł na krzyż. Jezus przyjął to wszystko, nie odpowiedział. Sam dał pierwszy przykład zwycięstwa, a my, Jego żołnierze, podążajmy zawsze za Nim. Jakie to jest piękne! Słuchajcie! Wystarczy być tylko wolnym żołnierzem, który jest poza obozem i już można iść z Jezusem. Można patrzeć w Jego święte oblicze i cieszyć się przyjaźnią. Można nabywać odwagi w bitwie, uczyć się jak walczyć w Jego armii. Ilu z nas chciałoby już zginąć, umrzeć dla swoich ambicji, dla swoich honorów, dla swoich sposobów na życie, aby pozostać tylko dla Chrystusa, żeby mieć taką odwagę jak On, taką miłość jak On, być tak posłusznym Ojcu jak On. On mówi: „Ja cię tego nauczę, tylko pozostań ze Mną!”. Jezus mówi: „Kto wytrwa zachowując Słowa Moje, ten pozna prawdę i ona go wyswobodzi”, a prawdą jest Jezus. Jeszcze raz moglibyśmy przejrzeć w sercu naszym, ileż to razy Pan nam odpowiedział, pomógł, skarcił i pocieszył. Nie możemy być jak faryzeusze, siedzący przed Nim, skoro doznaliśmy tyle razy, że On jest żywym Panem, i tyle razy mogliśmy spotkać

się z Jego świętą odpowiedzią. Jakże możemy nie płonąć, gdy On przebywa z nami! Jakże po tylu razach i doświadczeniach, moglibyśmy zapomnieć jakie to jest szczęście być z Nim! Jak niedobrze jest odchodzić od Niego do świata kłamstwa.

I Kor. 13, 10-13: *„Lecz gdy nastanie doskonałość, to co częściowe, przeminie. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; lecz gdy na męża wyrośłem, zaniechałem tego, co dziecięce. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany. Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”*. Musimy wiedzieć jaki jest nasz Wódz, musimy wiedzieć Kogo zwiastujemy, o Kim słuchamy, do Kogo należymy i z Kim pielgrzymujemy. Musimy to wiedzieć! A wtedy tak jak tamci z Dawidem, w jaskini Abdullam, będziemy przebywać z Panem, ciesząc się, wielbiąc Go i czcząc. To jest proste, bo Pan to czyni. Jesteśmy prawdziwie mądrzy wtedy, gdy Głową naszą jest Jezus Chrystus.

Pan to czyni i to jest cudowne w oczach naszych także dzisiaj. Dobiega już końca Boża budowa, już niedługo ostatni obrobiony przez Boga kamień będzie położony w miejscu swego przeznaczenia i wtedy nastąpi koniec. Już nigdy nie będzie potrzebny ten plac, ani to wszystko, co go otacza, wszystko zostanie zwinięte i wyrzucone. Tylko kamienie żywe i prawdziwe zostaną na zawsze z Bogiem, tak jak Jezus - prawdziwy kamień, na którym buduje każdy, kto wyszedł ku Niemu i przebywa z Nim. On żyje, jest prawdziwy i chwała Bogu, że odpowiada wszystkim, którzy Go szukają z wiarą. Odpowiada każdemu, który chce znaleźć w Nim ukojenie i odpocznienie, poznając Go i poprzez Niego poznając Ojca, aby czynić wszystko zgodnie z wolą Boga w Duchu Świętym.

Oto On jest poza obozem, a naszym zadaniem jest przypominać sobie o tym, abyśmy wszyscy mieli serca i umysły otwarte przed Nim i w tej bitwie patrzyli na Wodza naszego, Który jest Panem naszego zbawienia, uwielbiając i czcząc Go za wszystko.

Teraz nie ma już miejsca dla starego człowieka. Tak? Bo jeżeli jesteśmy poza obozem, to nie ma starego człowieka, zostawiłeś wszystko. Jest nowy człowiek, który uczy się chodzić z Panem i to jest twoje i moje zadanie każdego dnia, patrzeć na Niego i poznawać Go. On uczy zło dobrem zwyciężać, a wtedy zgarniesz na głowę swego nieprzyjaciela żarzące się ognie. Jak musiał czuć się Saul, kiedy Dawid mówił: „Popatrz, nie zabiłem cię” - a on płakał i mówił: „Tak, teraz wiem, że będziesz królem”. Te ognie przypalały go. Niech Pan będzie uwielbiony, nasz Chrystus, nieustannie. Niech w naszych sercach będzie zawsze jako nasz Jedyny, umiłowany Wódz. Dzisiaj należymy do Niego, to nic, że wśród cierpień i doświadczeń. To nic, że wygląda tak jakbyśmy wyszli do kogoś, kto przegrał bitwę. Świat się cieszy i mówi: „My jesteśmy zwycięzcami”. To nic, że wyglądamy jak rozbitkowie, którzy zostali wypędzeni z własnego kraju. Nasze królestwo jest nieprzemijające, a nasz Król jest wieczny, podczas gdy wszystko, co widzialne, rozpadnie się w proch i zostanie wrzucone do jeziora ognistego. Dlatego też patrząc na Chrystusa mamy świadomość, że On jest życiem wiecznym, a my żyjemy dzięki Niemu. Amen.